WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 20. Bochum, czwartek, 14 lutego 1895. Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Wiec polski w Bochum.

Zapowiedziany wiec katolików-Polaków w Westfalii odbył się w przeszłą niedzielę o godz. 5-tej po południu na obszernej sali pana Jesse w Bochum.

Wiec zagaił i przewodniczył mu p. Adamski, przewodniczący komitetu. Prócz Rodaków w liczbie blisko 1500 przybyli na wiec także Wielebny ks. prob. Harbort z Bochum i Wiel. O. Andrzej z Neviges.

Pierwszy przemawiał ks. prob. Harbort, pocieszając Polaków, że sprawa duszpasterstwa zostanie wkrótce uregulowana, bo w Dortmund osiędą OO. Franciszkanie a do Bochum wrócą prawdopodobnie OO. Redemptoryści. Ćwierć roku powinni Polacy jeszcze spokojnie czekać, a jest nadzieja, że gorące ich życzenia się spełnią. W końcu wzniósł mówca okrzyk na pomyślność Polaków-katolików na obczyźnie. Można się na niektóre wypowiedziane zapatrywania ks. prob. H. nie godzić, ale przyznać trzeba, że mówił z powagą, to też podziękowano mu hucznymi oklaskami. Jak się samo przez się rozumie przemawiał Wiel. ks. prob. Harbort po niemiecku, gdyż polskiego języka nie zna, to też główna część wiecowników mowy jego nie zrozumiała.

Następnie zabrał głos p. Wawrzynowski z Wattenscheid i w dłuższem przemówieniu opisał położenie Polaków, zanim mieli stałą opiekę duchowną, dalej, ile dobrego zdziałali dwaj polscy duszpasterze w ciągu kilkoletniego w Westfalii pobytu, a w końcu, coby się z Polakami stać musiało, gdyby jeszcze długo albo na zawsze pozostać mieli bez stałej opieki duchownej. Obowiązkiem więc Polaków jest starać się o polskich kapłanów i to dopóty, dopóki ich nie uzyskają.

Teraz udzielono głosu wiel. O. Andrzejowi z Neviges. Od uwag nad tem przemówieniem wstrzymujemy się, wyrażamy tylko nasze ubolewanie, że wiel. O. A. swem nieoględnem wystąpieniem wywołał wśród wiecowników niezadowolenie.

Po krótkiem przemówieniu pana Grabowskiego z Ueckendorfu wstąpił na mównicę p. L. Tacka z Lütgendortmund. Mówca wskazawszy na smutne położenie Polaków na obczyźnie wzywał zebranych, by wszelkiemi siłami popierali „Swiętojózafacie“ i Tow. fundszu żelaznego, bo skazani na samych siebie, sami dbać powinniśmy koniecznie o swe sprawy, a gdy wszyscy jednomyślnie staną do pracy, wtedy skutki wnet się pokażą. W podobnym sensie przemawiał ostatni mówca pan Kwaśniewski z Höntrop, podnosząc, że gdyby wszyscy Polacy na obczyźnie popierali „Swiętojózafacie“ wtedyby dziesięć razy tyle na ten cel wpłynąć musiało, choćby każdy rocznie tylko 50 fen ofiarował.

Nadmieniamy, że przewodniczący kilkakrotnie objaśniał sprawy, o których radzono.

Wiec przyjął dwie petycye oraz dwie rezolucye, które podajemy poniżej.

Petycya do Najprzew. Ks. Biskupa w Paderbornie.

Najprzewielebniejszy Księże Biskupie!
Najdostojniejszy Arcypasterzu!

Wierni Synowie Kościoła narodowości polskiej, zgromadzeni na ogólnym wiecu w Bochum ciężką ponoszą szkodę na duszy z powodu, że od lipca ubiegłego roku nie mają stałego duszpasterza. Dla tego z niewysłowioną radością dowiedzieliśmy się, że niezmordowanym zabiegom Waszej Biskupiej Mości udało się uzyskać od wysokiego rządu zezwolenie, aby w Dortmundzie osiedli OO. Franciszkanie, którzy także nad okolicznymi Polakami duszpasterstwo objąć będą mogli. Składając Waszej Biskupiej Mości najpokorniejszą podziękę za wyjednanie tak wielkiego dobrodziejstwa, ośmielamy się zarazem załączyć pokorną prosbę o uzyskanie od O. Prowincyała dla Dortmundu kilku kapłanów władających biegle i poprawnie językiem polskim, abyśmy ich wszyscy rozumieć i z pożytkiem słuchać mogli.

Ze względu zaś, że miasto Dortmund nie leży w środku obwodu zamieszkałego przez Polaków i bardzo niedogodne ma połączenia kolejowe, wskutek czego z dalszych stron trudno tam dojechać lub w nagłych wypadkach wezwać księdza, przeto upraszamy najpokorniej o jak najrychlejsze ustanowienie polskiego kapłana świeckiego lub zakonnego w Bochum, jako środkowym punkcie siedzib katolickich Polaków, jak to było do lipca roku ubiegłego.

Ponieważ zaś w okolicy Gelsenkirchen Polacy bardzo wielki tworzą procent wśród ludności katolickiej, przeto upraszamy najpokorniej o łaskawe ustanowienie i w tem mieście polskiego duszpasterza.

Tylko stała i regularna opieka duchowna zdoła nas uchronić od utraty wiary św. i od popadnięcia w sieci socyalistów, którzy w ostatnim czasie zwiększyli swą gorliwość, aby nas pozyskać.

Dla tego też ufamy mocno, że pokorna nasza prośba zostanie wysłuchana i że nasze potrzeby duchowne we wszystkich okolicach dyecezyi paderbornskiej, a więc nietylko w Westfalii lecz także w Saksonii należycie będą zaspokajane.

Ponawiając zapewnienie o niezłomnej naszej wierności dla świętego rzymsko-katolickiego Kościoła,

pozostajemy Waszej Biskupiej Mości przywiązanymi i uległymi synami.

Petycya do sejmu pruskiego.

Wysoka Izbo!

Zebrani w Bochum dnia 10 lutego 1895 r. w liczbie około 1500 Polacy-katolicy postanowili przedłożyć Wysokiej izbie sejmu pruskiego następującą petycyę:

W czasie, gdzie walkę przeciw przewrotowi ze wzmocnionemi siłami podjąć należy, zatrudnieni w niemieckich okolicach polscy robotnicy katolickiego wyznania, nie myślą także pozostać w tyle i czynią wszystko możliwe, by zwolenników przewrotu utrzymać zdala od siebie, co im się też dotychczas niemal wszędzie szczęśliwie udawało. Pokusy jednak z dnia na dzień są większe a nasze środki obrony są skromne i zostają coraz więcej uszczuplane. Wyszedłszy ze stron rodzinnych bez wystarczającej znajomości prawd religijnych, które w niezrozumiałym dla nas języku wykładane bywają, obywać się tu musimy bez ojcowskiej opieki kapłanów władających naszą mową ojczystą. Niektórzy więc z nas zatracają wiarę św. i idą w szeregi socyalistów, utrudniając nie tylko nam walkę przeciw przewrotowi, lecz nierzadko przenosząc dążności przewrotowe także w strony rodzinne.

Zapobiedz temu może jedynie ustanowienie stałych, językiem polskim władających kapłanów katolickich we wszystkich okolicach, gdzie katolicko-polscy robotnicy przebywają, jak to już uczyniono na korzyść znacznie mniejszej liczby ewangelickich Polaków, którzy w samym obwodzie rzeki Ruhry posiadają czterech znających język polski duchownych. Katolickie władze duchowne chętnie by się postarały o zaspokojenie potrzeb religijnych Polaków-katolików, lecz braknie im potrzebnych na to środków.

Wysoki sejm zechce zatem w kosztorysie ministerstwa kultu wyznaczyć odpowiednią sumę mniej więcej 50,000 marek rocznie, które to pieniądze rozdzielane być powinny pomiędzy Biskupów zachodnich, północnych i środkowych Niemiec, w których dyecezyach Polacy-katolicy zamieszkują.

Rezolucye.

Zgromadzeni na wiecu w Bochum dnia 10-go lutego 1895 r. Polacy-katolicy uchwalają co następuje:

I.

Zważywszy, że bez należytej opieki duchownej Polacy-katolicy w okolicach niemieckich popaśćby musieli w niedowiarstwo i socyalizm,

zważywszy, że księży polskich brak wielki postanawiają zgromadzeni popierać wszelkiemi siłami „Swiętojózafacie“, które zdolnym młodzieńcom polskim daje możność przygotowania się do stanu duchownego.

II.

Zważywszy, że coraz więcej rozpowszechnia się mylna wieść, jakoby robotnicy polscy w stronach niemieckich, gromadnie popadali w socyalizm, oświadczają zgromadzeni, że socyalizm wśród Polaków-katolików w Westfalii i Nadrenii nie ma zwolenników wcale, a w innych okolicach bardzo nielicznych. Zarazem wypieramy się wszelkiej łączności z socyalistami, a rząd wzywamy, izby dał swobodę polskim księżom, polskim towarzystwom i polskiej naszej gazecie „Wiarusowi Polskiemu“, broniącym nas skutecznie przed zakusami socyalistów.

W końcu dodajemy, że brzmienie petycyi do Najprzew. ks. Biskupa przedłożonej zebraniu, zostało cokolwiek zmienione.

O godz. ¹/₈ przewodniczący wzniósł okrzyk na cześć Ojca św. i cesarza, poczem zamknął wiec pochwaleniem Pana Boga.

Rodacy, zbierając się tak licznie na wiec, zadokumentowali swe gorące przywiązanie do wiary św. i pokazali, że gdy chodzi o sprawy religijne, wtedy nie zważają na żadne trudności, tylko spieszą tam, gdzie o tych sprawach mogą radzić.

Wilhelmsburg. Towarzystwo polsko-katolickie św. Stanisława Biskupa urządziło

w niedzielę, dnia 13 stycznia zabawę połączoną z przedstawieniem amatorskiem, która się bardzo udała. Jest nas tu Polaków w Wilhelmsburgu zamieszkałych około 1500 dusz, lecz nie poczuwają się do tego, aby popierać towarzystwa polskie a mamy tu aż trzy towarzystwa. Potem nie spełniają wszyscy obowiązków rodzicielskich, bo dzieci dorastają a po polsku czytać nie potrafią. Smutnem to dla nas garstki prawdziwych Polaków. Niemcy gnębią nas i szyderczo wyzyskują ten nasz ciężko zapracowany grosz. Zadaniem naszem było szkółkę prywatną założyć dla dzieci polskich, którą się chciał zająć p. L. Sokołowski, lecz nadaremnem to było, bo gdy ksiądz nasz, Niemiec, o tem się dowiedział, zawiadomił o tem nauczyciela, który zakazał tam dzieciom chodzić pod surową karą, a panu Sokołowskiemu odgrażał karą sądową. Na zabawę przybyło Tow. polskich „Przemysłowców“, Tow. Górnośląskie św. Józefa z Wilhelmsburgu i delegacya Tow. polskiego „Nadzieja“ z Hamburga. Po przywitaniu tychże przez prezesa pana M. Landowskiego złożyły owe towarzystwa serdeczne podzięki za zaproszenie. I tak bawiono się przy śpiewie jak najspokojniej aż do godz. 1 w nocy. Zarząd.

Osterfeld. W niedzielę dnia 3 lutego odbyło się tu na sali p. Huzemana zebranie Polaków w celu ostatecznego założenia Towarzystwa katolicko-polskiego. Zaznaczyć wypada, że Rodacy dosyć licznie się zebrali. O godz. 5-tej zagaił zebranie p. A. Kornobis pochwaleniem Pana Boga i wezwał zebranych do zaśpiewania na rozpoczęcie pieśni „Witaj Królowa“. Na tem zebraniu odwiedził nas ks. prob. Topp, który przemówił do nas. Ks. proboszcza obraliśmy honorowym prezesem. Do zarządu należą: przewodniczący A. Kornobis, zast. J. Leśny, sekretarz F. Staszewski, zast. M. Kaczmarek, skarbnik P. Kornobis, zast. F. Bujankiewicz, bibliotekarz J. Tabaczka, zast. M. Napierała, chorąży J. Gorlas. zast. A. Michalski, asystenci F. Kornobis, J. Berdychowski, rewizorami kasy J. Pełczyński i F. Orwad. Przy końcu wiel. ks. proboszcz wzniósł okrzyk na pomyślność Towarzystwa św. Józefa. -- Wszelkie listy tyczące się tow. prosimy nadsyłać do prezesa lub sekretarza.

Andrzej Kornobis, przewodniczący. Fr. Staszewski, sekretarz.

Z rozpraw sejmu pruskiego.

(Ciąg dalszy.)

Przy obradach nad pierwszym memoryałem komisyi kolonizacyjnej — zdaje mi się, że było to w roku 1887 — wyraziłem już moje obawy, że ta monstrualna ustawa zmierza do wyrugowania całego ludu polskiego i powiedziałem:

Co uczynili wam ci chłopi i biedni robotnicy, których lojalne postępowanie i których lojalne uczucia tak często podnoszono z taką skwapliwością? Czy nie mogą wcale istnieć potężne Niemcy bez prześladowania narodu, który dla swej narodowej egzystencyi posiada najuroczystsze gwarancye? itd.

Każdy z panów może sobie przeczytać. Na to zabrał głos poseł Rauchhaupt, który już niestety pośród nas nie zasiada, inaczej byłby tym panom w mojem miejscu dał stósowną odpowiedź.

Pan poseł Rauchhaupt powiedział:

Ale zaprzeczyć winienem twierdzeniu, które on — to jest ja — wypowiedział, pytając: Co czynili wam nasi biedni chłopi Polacy i robotnicy, że ich zwalczacie? Ustawa ta żadną miarą nie jest przeciw nim skierowaną. Stanowczo wobec całego kraju winienem zaprzeczyć, jakobyśmy zamierzali zwalczać polskiego chłopa i robotnika itd.

A teraz, M. P., jakie wy wobec tego twierdzenia zajmujecie stanowisko na tej zgubnej, bezprawnej drodze? Czy chcecie jeszcze jeden poważny krok uczynić naprzód na tej drodze? Powiedziałbym, prawie ostatni krok w tym kierunku. Jeżeliby miało być prawdą, co dowodzicie, że działalność komisyi jeneralnej i komisyi kolonizacyjnej nie zgadza się z sobą, to byłoby logiczniej, żebyście usunęli instytucyę, istniejącą bezprawnie. — (Bardzo słusznie! na ławach Polaków) — którą już w części nawet książę Bismarck dezawuował, a cośmy z poparciem szanownych panów z centrum i lewicy wam już dawno doradzali.

Gdy, M. P., z pism dowiedziałem się o zamierzonej agitacyi, śmiałem się z tego wybryku fanatyzmu

(wesołość)

i pytałem siebie: dobrze, ale zkąd się wezmą **mężowie o tak kolosalnej bezczelności**, którzyby mieli odwagę wystąpić w obronie tego rodzaju projektu, urągającego wszelkiej cywilizacyi

(bardzo słusznie! na ławach Polaków)

i którzyby starali się projekt taki przeprowadzić? Potrzebne są bowiem do tego **trzy** czynniki prawodawcze (sejm, Izba panów i król pruski). Miałażby zgnilizna moralna rzeczywiście już tak głębokie zapuścić korzenie, że sądzą, iż można wszędzie bezkarnie gwałcić Boski i moralny porządek świata i że ten nowy krok prowadzący do podkopania powagi władzy **nigdzie** już nie wywoła uczucia zgrozy? W Toruniu zawezwano także Polaków do udziału w walce za religię, moralność i porządek przeciw przewrotowi. a wy usiłujecie tutaj znowu inscenizować walkę przeciw tym samym Polakom?

Jak licuje to z owem zadowoleniem? Nie wiem, czy religia i moralność wam na to pozwalają, — nie będę tego dotykał — ale **jedno** wiem, że porządkiem nazywa się także szanowanie podstaw prawnopaństwowych, słuchanie przepisów Kościoła i państwa i niestawianie **uroczystych przyrzeczeń króla** niżej wartości szeląga.

(Brawo! na ławach Polaków.)

Jak możecie się dziwić, że głośny śmiech ironiczny odpowiada wam za każdym razem, gdy prawicie o walce przeciw przewrotowi. Spotykałem się już z takiemi zdaniami, mianowicie przy wyborach, gdzie mi nawet poważni mężowie mówili: Wolimy głosować na socyalistów, ci bowiem daleko mniej dokonali przewrotu aniżeli stronnictwo konserwatywne.

(Bardzo słusznie! na ławach polskich.)

Powiadacie nam, M. P., że pragniecie popierać interesa niemieckie. Słyszeliśmy to dzisiej z różnych ust. **Dziać się to jednak powinno bez poszkodowania praw innych, których nie wolno obrażać lub rozgoryczać.**

(Wielka prawda! na ławach Polaków.)

Ale z wszystkiego, co słyszałem przekonywam się, że ci Panowie istotnie pragną iść ręka w rękę z towarzystwem H. T. K., któremu udało się złowić tutaj kilku **popleczników od parady** („Renommirfüchse“), a którzy jeszcze nie zdołali wejść w siebie i przekonać się, jak **nędzną** odgrywają rolę.

Nie będę jednak rozwodził się nad tem towarzystwem, uczynił to już kolega Motty podczas dyskusyi jeneralnej. Uważam je po

Gniazdo Bocianie.

Z francuzkiego przełożył

Wł. A.

(Ciąg dalszy.)

— Niech ci Bóg przebaczy, mój bracie — rzekła z pewną wymówką, zalewając się łzami — tyś sprzedał Steinberg?

— Tak — rzekł sucho i ostro — nie robisz mi z tego powodu wymówek? nie napełniasz tych murów płaczem? Muszę ci jednak powiedzieć prawdę... Moja siostro, nie sprzedałem Steinbergu, lecz go przegrałem!...

— Przegrałeś! — wykrzyknęła Wilhelmina, cofając się.

— Tak jest, przegrałem go i straciłem... rozumiesz, moja siostro? Przegrałem tę poważną ruinę, mój cały majątek, twoje jedyne schronisko! Przegrałem pamięć mego rodu, mój herb, srebrnego bociana i niemą statuę Roberta „Ptasznika“... Ty i ja, dzieci nieszczęsne z rodziny zacnych kawalerów, z tylu dumnych panów, nie posiadamy już nic... ty prócz twej anielskiej cnoty, ja — prócz mej szabli. — Biedne te szczątki, na które jesteś tak dumną, przejdą w ręce zwykłego dworzanina, będącego w służbie u najmiejszego z książąt Niemiec. Wilhelmino! Wilhelmino! — powtarzam ci, powtarzam ci, powinnaś mnie przekląć!...

Nastała chwila milczenia. Wilhelmina płakała, major zaczął znów chodzić. Wreszcie młode dziewczę podniosło głowę i rzekło łagodnie:

— Biedny Henryku! ile ty musisz cierpieć! jak często musiałeś sobie wyrzucać tę nieszczęsną skłonność do gry, która cię doprowadziła do tak smutnego stanu!... ale umiejmy wyrzec się naszej dumy, jeśli potrzeba i żyć w ubóstwie; co do mnie, nie skarżę się, byleś mnie tylko kochał!

To szlachetne zaparcie się zbudziło podziw w majorze: zatrzymał się i objął wiotką kibić Wilhelminy ostrożnie z obawy, aby jej nie złamał w swych muszkularnych ramionach.

— Jesteś dobra — moja siostro — rzekł wzruszony — tak, na moją duszę, jesteś miłą, świętą istotą! Ani jednego słówka skargi lub gniewu, ani jednego wyrzutu, ani żalu! Ja z mej strony wypełnię mój obowiązek względem ciebie, będę troskliwie czuwał nad twym losem, ja cię będę strzegł, ja...

— Mój bracie! — przerwało mu młode dziewczę skromnie — już od dawna byłam dla ciebie ciężarem i przeszkodą...

— Jam się na to nie skarżył, moja droga.

— To prawda, mój Henryku, ale wiem, iż twój wiek, twoje nawyknienia, twój sposób życia nie dozwalają tobie opiekować się młodą dziewczyną; przyznaj to, Henryku, iż w obecnem położeniu błogosławiłbyś tego, ktoby uwalniając cię od uciążliwej odpowiedzialności, zapewnił szczęście twej biednej Wilhelminie!

Baron ściągnął swe grube brwi.

— Któż to o tem ci gada? — spytał szorstko.

— Tyś jest aż nazbyt szlachetnym, aby mi mówić o tem, ile kłopotu ci sprawiam; lecz ja sama przewiduję... już też czas ustalić mój los i...

— I ci poszukać męża, nie prawda? — dokończył major, który mimo smutku nie mógł się powstrzymać od uśmiechu. — Cieszę się bardzo, iż myślisz o małżeństwie, gdyż i ja o tem myślę. Ja już ci wyszukam godnego małżonka, a tymczasem zaprowadzą cię do Manheim, do klasztoru, w którym się wychowałaś.

— Jak to, mój bracie, do tego smutnego domu, gdzie tylko kraty i rygle, gdzie brak powietrza i światła? Ja tam umrę ze smutku!

— Dokąd więc się chcesz udać? — spytał Henryk ostro — nie mamy krewnych, którzyby ci mogli udzielić schronienia...

— Zaklinam cię, Henryku, nie gniewaj się, ale być może... może byłoby...

Wilhelmina cała drżąca, byłaby może wydała tajemnicę, gdyby nie jakieś głosy i kroki dały się słyszeć na schodach. Nie dokończyła, a major wściekły uderzył nogą o posadzkę.

— To on!... on... już! — mruczał, wyciągając pięść ku drzwiom — odwagi!... ostatnie wytężenie!

Twarz zakrył rękoma, aby ukryć wzruszenie; w tej chwili wszedł Ritter.

Szambelan miał na sobie to samo odzienie co wczoraj; rysy jego wyrażały wielkie nieukontentowanie, a zły jego humor zdawał się jeszcze powiększać, gdy wchodząc, rzucił w około spojrzenie. Mimo tego pozdrowił grzecznie barona i Wilhelminę.

— Kawalerze Ritter — rzekł major głosem uroczystym, witając przybyłego lekkim skinieniem głowy — jestem gotów dotrzymać mych zobowiązań, ja pana sam pooprowadzam po zamku i ziemi... (prawnik to wszystko ureguluje później) jeżeli pan sobie życzysz obejrzyć wszystko, co odtąd do niego należy...

— Skorzystałem już z pańskiej grzeczności, mój drogi majorze — odrzekł szambelan — a mowiąc otwarcie, jestem zdziwiony. Wystawiałem sobie baronię Steinberg zupełnie inaczej. Była mowa o ziemi i zamku; tymczasem zamkiem jest waląca się wieża, grożąca każdej chwili zmiażdżeniem jej mieszkańców.

— Wcale pana nie oszukałem — odrzekł Henryk ponuro — nie jesteś pan w możności powtórzenia mi choćby jednego słowa, którembym był miał podnieść wartość mego majątku... nie, ja nie oszukiwałem, gdym panu zaproponował, abyś grał jeszcze te ostatnią partyę, w której się spodziewałem odegrać, a przez którą jestem zrujnowany...

Na to przypomnienie baron zaczął szybko chodzić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

prostu jako niebezpieczną instytucyę, mającą na celu podburzanie jednych przeciw drugim (bardzo słusznie! na ławach Polaków) i nie umiem sobie wcale wystawić, że są jeszcze spokojni i uczciwie myślący mężowie, znajdujący upodobanie w bezustannej walce pomiędzy sąsiadami.

Jedno jeszcze powiem. **Widziałem już wielu polakożerców** — wyjmując naturalnie tę wysoką Izbę — (wesołość) **ale nie widziałem jeszcze ani jednego, któryby był zdołał strawić choćby jednego Polaka.**

(Brawo! na ławach Polaków.)

Wszyscy oni rychło się musieli przenieść na łono Abrahama.

(Dokończenie nastąpi.)

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Szczodrowo. Wyboru p. Jakupa Dery na sołtysa nie potwierdzono, bo pan Dera jest Polakiem, więc gmina ma przyjąć jakąś „odpowiedniejszą osobistość“ na urząd sołtysa.

Olsztyn. Wspaniałomyślna rodzina podarowała Siostrom Katarzynkom większy dom, w którym zamieszkać mają.

Kościerzyna. Dziwna i rzadka zaszła tu ugoda małżeńska. Młode dziewczę, córka gospodarza z Nowej Kiszewy, miała dwóch narzeczonych, którzy na zabój się w niej zakochali. Jeden z nich był zamożny, drugi chudzina-biedak. Dziewczę dawało pierwszeństwo biednemu, rodzice za to pragnęli wydać ją za bogatego. Aby się z tym fantem jakoś załatwić, zeszli się wszyscy 7 bm. w oberzy w Kościerzynie i stanęło po naradzie na tem, że biedny narzeczony ustąpił na rzecz bogatego i to za wynagrodzeniem 250 mr. 50 fen., które bogaty biednemu zobowiązał się wypłacić i to pod warunkiem, że jeszcze w tym karnawale się ożeni, inaczej biedny narzeczony będzie miał nieograniczone prawo do oblubienicy bez zwrotu odebranej kwoty 250,50 mr. Uradziwszy tak, udano się do notaryusza Chima, który po wielkich prośbach interesentów zdecydował się całą umowę ująć w akt prawny. Biedny narzeczony po tym akcie bardzo czule się żegnał z dziewicą. Ciekawość, czy bogaty zdąży się ożenić w tym karnawale i jak się cała historya zakończy!

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Inowrocław. Z Berlina nadeszło tu pismo, że minister oświecenia stanowczo nie zezwala na budowanie nowego kościoła na cmentarzu, gdzie stoi ruina starego kościółka.

Czempin. Posiedziciele z okolicy zamierzają pobudować w mieście naszem fabrykę cykoryi. W tym celu utworzyło się już Tow., którego zarząd składa się z pp. Günthera z Grzybna, Lehmanna i Raszewskiego z Jasinia. Rada nadzorcza została także już obraną. W skład jej wchodzą pp.: baron Chłapowski z Szółdr, hr. Żółtowski z Głuchowa, Bernuth z Borowa, Wedemeyer z Wojnic i Szółdrski z Gołębina.

W okolicy Koźmina zamierzają także posiedziciele ziemscy pobudować fabrykę cykoryi. Zdaje się więc, że w prowincyi poznańskiej zaczną na dobre hodować cykoryę.

Na zapytanie, umieszczone w gazetach, gdzie się może osiedlić kupiec porcelany, szkła i galanteryi, donoszą, że w Nakle, Chełmnie oraz w Dolsku.

„Nie kupujcie u żydów!“ Takie odezwy widniały w niedzielę rano na różnych zamkniętych oknach wystawnych składów w górnej części miasta. „Pos. Tagebl.“ nie wie, czy tu zachodzą początki agitacyi antysemickiej w Poznaniu, czy też zwykły figiel.

Korzystne kupno dla rodaka! Od kilkunastu lat w Poznaniu istniejący, w centralnej części miasta położony pierwszorzędny magazyn garderoby męzkiej, z tylko dobrą klientelą, jest z powodu śmierci dotychczasowego właściciela pod bardzo korzystnemi warunkami do nabycia. Bliższej wiadomości udzieli Ekspedycya „Dziennika Pozn.“

Pewien kupiec w jednem większem mieście w prowincyi poznańskiej był w ostatnim czasie w kłopotach pieniężnych i w tych dniach odwiedził go komornik sądowy, który żądał od niego pieniędzy. A ponieważ nie mógł ich otrzymać, więc chciał już opuścić pomieszkanie kupca. W tej jednak chwili wchodzi listowy z pieniędzmi i wylicza kupcowi na stół 75 marek. Komornik oczywiście nie wyszedł teraz z pomieszkania, ale przypatrywał się, dopóki listowy nie wyłoży na stół ostatniego talara. Gdy już listowy wszystko wyliczył, komornik sądowy zabierał się już do zafantowania pieniędzy. W tym jednak momencie wpadła kupcowi szczęśliwa myśl do głowy, bo zawołał: „nie przyjmuję pieniędzy.“ Zdziwiony listowy musiał je wszystkie znów zabrać, a komornik opuścił pomieszkanie z wielkiem niezadowoleniem.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Wierzch. W bieżącym roku zostanie nasz kościół parafialny odnowiony. Patron, pozasłużbowy landrat Thiele-Winkler dał na renowacyę jego 32,000 mr.

Bytom. W kościele Najśw. P. Maryi wykonał jakiś złodziej kilka śmiałych kradzieży. Kilkakrotnie została z spowiednicy skradzioną stuła. Znaleziono ją jednak blisko kościoła na ziemi. Przew. ks. Rotherowi skradziono także z spowiednicy dekę na nogi. Dotąd się jeszcze nie znalazła.

Królewska Huta. Przew. ks. prob. Łukaszczyk otrzymał pozwolenie na założenie szkółki dla małych dzieci w zakładzie św. Józefa. Szkółka ta zostanie oddaną pod zarząd Sióstr Najsł. Serca Pana Jezusa.

Jełowa. W niedzielę odbyło się tu uroczyste nabożeństwo, które odprawił brat tutejszego nauczyciela, ks. Kobielski, który był w Rzymie wyświęcony. Po nabożeństwie i nieszporach udzielił ks. Kobielski pierwszego błogosławieństwa. Ludu się zebrało dużo, nawet z innych parafij przybyło dużo ludzi.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Komisya prawnicza parlamentu przyjęła proponowane przez rząd przekazanie krzywoprzysięztwa Izbom karnym 14 głosami przeciw 8.

Minister handlu Berlepsch podobno przedłożył ministrowi stanu prejekt, dotyczący udzielenia praw korporacyjnych związkom zawodowym.

Wrocław. Książę-Biskup Kopp przystąpił według pism niemieckich do znanego Towarzystwa: „Deutscher Schulverein“.

Paryż. Jenerał Jamont, komendat 6-go korpusu armii, został mianowany inspektorem armii w miejsce Gallifeta, jenerał Hervé komendantem 6 korpusu, jenerał Larchey, komendantem 18 korpusu komendantem 19 korpusu, jenerał Varaignes, komendant dywizyi wogeskiej, komendantem 18 korpusu.

Medyolan! Przy wyborach do rady prowincyonalnej zwyciężyła lista umiarkowanych i katolików. Radykaliści i socyaliści przepadli. Rezultat wyborów municypalnych będzie jutro ogłoszony.

Bukareszt. Dzienniki opozycyjne zapowiadają wystąpienie opozycyi z parlamentu; ma to nastąpić z powodu ustawy górniczej.

Waszyngton. Rząd hawajski skazał na śmierć dwóch Amerykanów i jednego Anglika z powodu udziału w powstaniu rojalistycznem.

Z różnych stron.

Witten. Cecha „Helene-Nachtigall“ ogłasza, że górnicy, którym dano teminatkę (Abkehr) i ci co święcą, zgłosić się mają do pracy.

Lizbona. 800 robotników warsztatów rządowej kolei zawiesiło pracę.

W Fürstenhut pod Wintenbergiem w Czechach jeden z obywateli miejscowych, Jerzy Fuchs, obchodził w tych dniach 95 rocznicę urodzin w pełni zdrowia i rześkości umysłowej. Trzykrotnie owdowiały, obecnie żyje z czwartą małżoną w jak najszczęśliwszym stosunku. W roku 1888 chrzcić kazał 32 dziecko. Całe to olbrzymie potomstwo pozostaje po dziś dzień przy życiu, w liczbie tej 22 synów, którzy wszyscy obywali służbę wojskową.

Zakony w małżeństwie. Pewien stary kaznodzieja przyrównywał małżeństwo do zakonów i dowodził, że złe małżeństwo łączy w sobie sześć zakonów, z których jeden ostrzejszy jest od drugiego. Nasamprzód rozpoczyna się małżeństwo zakonem Benedyktynów (benedictus znaczy: błogosławiony) najswobodniejszej reguły, która nie robi trudności, ale życie czyni miłem i przyjemnem. Po krótkim czasie wstępuje małżeństwo w zakon kaznodziejski; małżonkowie zaczynają prawić sobie kazania, ganić się i łajać: kazania od rana do wieczora, a modlitwy i błogosławieństwa mało. Następnie wstępują w pokutniczy zakon bosy: smutku, narzekania, płaczu, nędzy, postu, kłopotu i wszelkiego krzyża w nim wiele. Z tego zakonu wstępują w zakon biczowników, z którego sińce wynoszą i guzy. Dalej wstępują w zakon Kartuzów, w którym panuje milczenie, mianowicie przy stole i odosobnienie. Ostatecznie stawają się małżonkowie pustelnikami, jedno udaje się w tę, drugie w ową stronę — czy się aby w niebie spotkają?

Najnowszy wynalazek Edisona. Genialny Edison ustawicznie jest oblegany przez reporterów; znudzony więc, obmyślił bardzo zręczny sposób uwolnienia się od wizyt, przeszkadzających mu w pracy. Obmyślił on dzwonek, który, jakkolwiek za naciśnięciem wydaje dźwięk na zewnątrz, nie może być słyszany wewnątrz mieszkania. Z tego powodu ogólne zdziwienie, a goście po bardzo wytrwałem naciskaniu guzika, odchodzą oburzeni, że wszystkie dzwonki elektryczne w mieszkaniu Edisona są popsute.

Nabożeństwo polskie.

15 lutego o godz. 5-tej po południu nabożeństwo polskie z kazaniem w **Wattenscheid,** potem spowiedź aż do 19-go do południa. — Nabożeństwo będzie także 17-go o godz. 4-tej i 18-go o godz. 5-tej po poł.

16go lutego od godz. 4-tej po poł. i 17go spowiedź w **Altenessen.** Po poł. nabożenstwo.

16-go lutego od 3-ciej po poł., 17-go i 18-go rano spowiedź w **Weitmar.** 17-go po poł. nabożeństwo.

23go lutego od godz. 3-ciej po poł., 24go i 25go rano spowiedź w **Steele.**

Podobnie w **Henrichenburg.**

O. Andrzej.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T. Nr. 106.) für Februar und März 1895 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1 Mk. 20 Pfg.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1 Mk. 20 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

_______________ d. _______________ 189

Towarzystwo św. Jacka w Braubauerschaft

podaje swym członkom do wiadomości, iż dnia 17-go lutego o 4-tej godzinie po południu odbędzie swe miesięczne posiedzenie, na którem będzie płata miesięczna, wpis nowych członków i inne obrady tyczące się towarzystwa. Posiedzenie zarządu o pierwszej godzinie po południu. Zaprasza się także rewizorów kasy na zebranie. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo św. Józefa w Wattenscheid

podaje do wiadomości wszystkim członkom i Rodakom w Wattenscheid i okolicy, iż dnia 15 lutego przybędzie polski ksiądz Wiel. O. Wilhelm i będzie słuchał spowiedzi św. Pozostanie u nas cztery dni, to jest w piątek, sobotę, niedzielę i poniedziałek. W piątek po obiedzie o 5-tej kazanie, także w niedzielę o 4-tej po poł. i w poniedziałek o 5-tej po poł. W niedzielę o 8-mej godzinie na trzeciej Mszy św. przystępuje Towarzystwo do wspólnej Komunii św. Członkowie winni się stawić z czapkami i oznakami towarzyskimi. Uprasza się wszystkich Rodaków i Rodaczki, aby się licznie na kazania zgromadzali, żeby ksiądz do ścian nie musiał gadać. Uprasza się niewiasty, ażeby w niedzielę rano nie tłoczyły się do spowiedzi, ponieważ niedziela jest tylko dla członków, a niewiasty mają w powszednie dni dosyć czasu.

W niedzielę po nabożeństwie odbędzie się zwyczajne posiedzenie. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Alojzego w Weitmar

uwiadamia swych członków i zarazem wszystkich Polaków zamieszkałych w Weitmar i okolicy, iż w sobotę i w niedzielę to jest 16 i 17 lutego przybędzie do nas O. Andrzej słuchać spowiedzi św., więc kto ma chęć przystąpić do spowiedzi niech się zgłosi, aby kapłan na daremno nie czekał w konfesyonale. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo św. Jana Chrzciciela w Altenessen

urządza dnia 17 lutego br. **zimową zabawę.** Program następujący: Po południu o 4¼ nabożeństwo polskie z kazaniem po nabożeństwie na sali pana Kopersa zabawa przeplatana śpiewem i deklamacyami. O 7 godzinie będzie odegrany teatr. Wstęp dla członków 25 fen., nieczłonkowie 50 fen. niewiasty mają wstęp wolny. Uprasza się szanowne towarzystwa, które otrzymały zaproszenia, aby nas jak najliczniej raczyły odwiedzić. Zarazem podaje się członkom i wszystkim Rodakom i Rodaczkom w Altenessen i w pobliskiej okolicy do wiadomości, iż w sobotę 16 lutego po południu jest sposobność do spowiedzi, tak samo i w niedzielę rano. O liczny udział tak w nabożeństwie jako i w zabawie uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Józefa w Ewing

donosi swym członkom, iż w niedzielę dnia 17 bm. odbędzie się walne zebranie, na którem będą kwartalne obrachunki. Potem nastąpi obór chorążych i asystentów. Posiedzenie zarządu o 3 godzinie, zebranie towarzystwa o godzinie 4. O jak najliczniejszy udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo św. Józefa w Altenbochum

odbędzie dnia 17 lutego o godzinie 4 po południu **walne zebranie** w sprawie oboru nowego sekretarza. Na to zebranie przybędzie także Wiel. ksiądz Vogel, którego zamierzamy obrać honorowym prezesem. Zarząd powinien się stawić godzinę prędzej. O liczne zebranie się uprasza, członków, jako i niecłonków mających zamiar wpisać się do towarzystwa. **Zarząd.**

Hamburg.

Towarzystwo polskie „Kłosy“ obchodzi dnia 17 bm. w lokalu „Alsterburg“ 3 rocznicę swego istnienia, na którą wszystkich życzliwych Rodaków zapraszamy. Uroczystość rozpocznie się odpowiednią przemową o godzinie 7 i pół wieczorem, poczem nastąpi zabawa z tańcami. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Szanownemu Panu

Walentemu Wypychowi

członkowi Tawarzystwa św. Andrzeja w Bochum życzymy w dniu godnych Imienin zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Po trzykroć: Niech żyje! niech żyje! niech żyje!

Franciszek Śmiech. Franciszek Szpedowski.

Zięciowi

Walentemu Szczepańskiemu

i córce **Walentynie**

jego żonie, składa w dniu Ich Imienin najszczersze życzenia zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności ojciec **A. Szymański.**

Towarzystwo św. Józefa w Ewing

winszuje swym członkom Walentym w dniu Ich godnych Imienin. Niech Im Pan Bóg udzieli zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Swego, a po śmierci niech im da niebo. — Nasze życzenia składamy następującym członkom:

Walentemu Marciniakowi
Walentemu Brzuśce
i **Walentemu Nadolnikowi.**

Niech żyją! aż się wszystkie mury zatrzęsą! **Zarząd.**

Gorzałka przed sądem.

Nadzwyczaj zajmująca historya przedstawiająca krótko i wiernie straszne skutki alkoholu. Str. 52. Cena egzempl. 15 fen. z przesyłką 20 fen. Przy odbiorze 50 egzempl. przesyłka franco.

Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum.**

Wyprzedaż towarów konkursowych.

Eleganckie ubiory dla mężczyzn i chłopców.
Bardzo dobre ubrania dla robotników
wszelkiego rodzaju, po wyznaczonych cenach.

Narożnik rynku **Markt-Ecke** **Bochum.** obok hotelu Mettegang. Narożnik rynku **Markt-Ecke** **Bochum.**

Kochanemu Szwagrowi
Walentemu Rembowskiemu
w dniu godnych Imienin 14 bm. życzę zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa świętego a w końcu dobrej żony. Kochany Szwagier po trzykroć: niech żyje! niech żyje! niech żyje! aż całe Schalke zadrży. M. Ciemniak.

Powinszowanie
p. Walentemu Boreckiemu
w Wattenscheid.

Dzień 14go lutego nadchodzi, * W tym dniu Walentemu Boreckiemu jako Ojcu naszemu winszować się godzi,* My Wam też kochany Ojcze, winszujemy, * I z całego serca wykrzykujemy: * Oby Cię Pan Bóg raczył obdarzyć szczęściem na ziemi, * A po śmierci pomieścił w niebie pomiędzy Świętymi. Po trzykroć: Walenty Borecki, jako nasz Ojciec niech żyje! aż cała Westfalia zadrży.

M. U. M. U.

Szanownemu Panu
Walentemu Wosikowi
zastępcy sekretarza Tow. św. Józefa w Altenbochum
w dniu Jego godnych Imienin życzymy zdrowia, szczęścia, wszelki pomyślności i błogosławieństwa św. Po trzykroć: niech żyje! niech żyje! niech żyje! aż się cała Westfalia zatrzęsie. W. G. P. K.

Kochanemu Szwagrowi i Kumotrowi **Walentemu Borowczykowi** z Karnapu w dzień godnych Imienin, które przypadają dnia 14 lutego życzę Mu zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa świętego tu na ziemi fortuny, a po śmierci wiecznej korony. Wykrzykuję Mu po trzykroć: niech żyje! niech żyje! niech żyje! aż cały Karnap zadrży. J. Łuczak.

O Konstytucyi 3 Maja
Cena 40 fen., z przesyłką 45 fen.

Ogłoszenie!

Olej do maszyn do szycia i kołowców (welocypedów) fabrykacyi H. Möbius i Syna, właściciel fabryki oleju kościanego w Hanowerze, nabywać można we wszystkich **składach maszyn do szycia.**

Krupy, funt po 15 fen.
Ryż najlepszy, 15, 20, fen.
u **Jana Delsing'a**
Herne, Bahnhofstr. 92.

Smalec
najlepszy funt po 55 fen.
Makaron, każdy gatunek 25 f.
u **Jana Delsing'a**
Herne, Bahnhofstr. 92.

Zielenizna, funt po 25 fen.
Kwaśna kapusta, 3 funty za 20 fen. do nabycia u
Jana Delsing'a
Herne, Bahnhofstr. 92.

Kawa palona
czystego smaku funt 1,40 i 1,50 mr.
Cukier miałki, funt 25 fen.
do nabycia u
Jana Delsing'a
Herne, Bahnhofst. 92.

Tanio! Tanio!

Skład towarów kolonialnych i produktów rólnych
Jan Delsing, Herne,
Bahnhofstr. 92.

Cukier w kostkach	28 fen.
Najlepsza wędzona słonina	60 „
Proso	15 „
Groch	12 „
Bób długi	14 „
Bób mały taniej.	
Margaryna po 50, 60, 70, 75	„
Mydło oszczędnościowe (Spar-Kern-Seife) najlepsze	25 „
Mydło do bielenia	25 „
Mydło w kawałkach	14 „
Bośniackie śliwki tylko	15 „
Najlep. śledzie pełne, tuzin	45 „
Najlep. ser limburski, funt	40 „
Najl. słoma rżanna 100 funt.	2,20mr.

Malowniczy
opis Polski
zawiera oprócz **zajmującego opisu kraju naszego i mieszkańców jego, bardzo bogatą część ilustracyjną**, a mianowicie: Widoki ojczystych gór, dolin i malowniczych miejscowości. Świątynie Pańskie i wspaniałe gmachy. Zamki i rezydencye królewskie. Grobowce sławnych wodzów. Kopalnie soli i oleju skalnego. Obchody weselne i uroczystości ludowe. Szlachtę i wojsko polskie. Herby miast i województw. Mapki polskie. Ubiory ludu w Polsce, Litwie i Rusi. Wille i zakłady w zdrojowiskach leczniczych. Widoki stolic i główniejszych miast Polski.

Parcelacya.

Z majątku mego (800 mg.) sprzedaję parcelę, od 2 mórg począwszy po 75 do 120 marek za morgę, biorąc zaliczki po 30 marek a pozostawiając resztę ceny kupna na wpłatę przez dłuższy czas. Mających chęć kupna proszę o zgłoszenie się wprost do mnie.

Pietrowo, p. Wronki, (Posen).
P. Łopiński.

Nieprzyjaciele rodziny chrześciańskiej.

Nauki i rady dla ludu polskiego.
Zebrał i ułożył
Ks. Franciszek Liss.
Cena 20 fen. z przes. 30 fen., dla sprzedających z drugiej ręki wysoki rabat. Zamówienia pod adresem:
„Wiarus Polski“, Bochum, Maltheserstr. 17a.

Fryderyk Nolting w Herne
(naprzeciw katolickiego kościoła)
poleca:
prawdziwą zieloną kowieńską tabakę do zażywania, prawdziwą tabakę prasowaną i t. zw. rzek, dobre odleżałe cygara, prawdziwą nordheuzeńską tabakę do żucia z 2 fabryk. Fajki, cygarniczki, laski, instrumenta muzyczne, jak harmoniki itd. Dalej wszelkie towary krótkie i skórzane, prawdziwe noże i nożyce Solingera, kuferki podróżne, ręczne i z drzewa. Wszystko w wielkim wyborze, po cenach jak najtańszych.

Baczność! Baczność!

Towarzystwom polskim
polecamy
książki dla kasyerów
z polskiemi nagłówkami do **zapisywania składek.**

Każde towarzystwo, jeżeli sobie życzy, aby jego **kasa** była **w porządku** utrzymywana, powinno sobie niezwłocznie powyższą książkę sprowadzić, gdyż jest ona nader praktycznie a przytem bardzo pojedyńczo ułożona. Cena **tylko** 1 mr. z przes. 1,20 mr. Adres: „Wiarus Polski“ Bochum.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.